

MIRA JANKOWSKA

PODRÓŻ W GŁĄB SIEBIE, CZYLI OD NEPALU PO USA¹

Truizmem jest powiedzenie, że podróże kształcą. Podróżowanie jest szczególnie ważne zwłaszcza dla tych, którzy badają rzeczywistość i z naukowego punktu widzenia próbują ją opisać. Istotne to jest dwojako. Po pierwsze problem opisywany przedstawia się inaczej, kiedy przyglądamy mu się z bliska, a inaczej kiedy patrzymy na niego z dalekiej perspektywy widząc jego otoczenie i zależności. Po drugie w takim podejściu chodzi także o samego badającego, którego rozwój i przemiany wewnętrzne, wnikliwość i naukowa wrażliwość wpływają na postrzeganie przez niego rzeczywistości, jej analizę, syntezę i wyciągane wnioski. Nauka uprawiana w zakątku własnego gabinetu, bliskiego kręgu środowiskowego – czy to ze względu na miejsce, kulturę czy daną problematykę, którą się ktoś zajmuje – siłą rzeczy zawęża patrzenie na badane zagadnienie czy podejmowany problem. Dodatkowo nie ułatwia, czy też nie daje aż takich możliwości w przemianie samego badacza.

MIRA JANKOWSKA – mgr filologii polskiej (UMK) i teologii (ATK, obecnie UKSW). Doktorantka w Instytucie Teologii Praktycznej i Nauk Pomocniczych UKSW w Warszawie. Absolwentka studiów podyplomowych MBA Master in Comunicazione e Marketing w Mediolanie oraz Szkoły Dziennikarskiej tygodnika „Polityka”. Studiowała Zarządzanie Ludźmi w Firmie w Akademii L. Koźmińskiego oraz psychoterapię w Stowarzyszeniu Psychologów Chrześcijańskich w Warszawie. Dziennikarka i publicystka, autorka audycji radiowych i telewizyjnych. Założycielka i prezes Stowarzyszenia Integracji Świata Pracy LABOR. Twórczyni Mistrzowskiej Akademii Miłości (www.mistrzowska.pl) oraz MAM PRAXIS – Instytutu Praktycznych Umiejętności Społecznych. Interesuje się człowiekiem w różnych aspektach jego życia, jego potencjałem twórczym i przemianami wewnętrznymi oraz przywództwem, przedsiębiorczością i pracą jako zjawiskami oraz formami ekspresji człowieka. Autorka vloga www.mirajankowska.pl.

¹ Fragment poniższego artykułu opisujący doświadczenia amerykańskiej autorki jest w trakcie publikacji w periodyku „Religia i społeczeństwo”, 2018, nr 12, gdzie nosi tytuł *Kultura życia codziennego Amerykanów w Kościele i poza nim*.

Niniejszy tekst bardziej niż artykułem naukowym jest refleksją nad dzisiejszym światem (rzecz jasna jego częścią), społeczeństwem i funkcjonującym w nim człowiekiem wywołaną podróżami, które stały się faktem w moim życiu właśnie z powodu studiów doktoranckich. Chciałabym, aby poniższe doświadczenia, przemyślenia i refleksje mogły posłużyć nie tylko mnie, ale i innym osobom, gdyż przywilej podróżowania, podobnie jak i uczenia się, jest formą poznawania rzeczywistości. Pozostawianie tych odkryć tylko dla siebie byłoby zawłaszczaniem tego, co nie jest tylko prywatnym przeżyciem i własnością, choćby z tego powodu, że nie wszyscy mają dostęp zarówno do nauki, jak i podróży, zwłaszcza naukowych. Rozpoznawanie rzeczywistości i jej opisywanie jest, według mnie, nierozzerwalnie związane z potrzebą dzielenia się tymi odkryciami. A możliwość konfrontowania swoich doświadczeń i przekonań z ludźmi z całego świata staje się bezcennym wkładem w rozwój własny człowieka, co powinno wyrazić się w jego działaniu, w tym także w pracy naukowej².

Pragnę zatem przyjrzeć się tutaj kilku zagadnieniom poprzez pryzmat doświadczeń z Nepalu, jednego z najbiedniejszych krajów świata, oraz Stanów Zjednoczonych, jednego z najbogatszych krajów na świecie. Miałam okazję być w nich w krótkim odstępie czasu, co też ma swoje znaczenie. Moje spostrzeżenia i odkrycia, którymi chcę się podzielić, będą dotyczyły funkcjonowania człowieka i społeczeństwa, a zwłaszcza religijności i wychowania. Pragnę też zwrócić uwagę na bogactwo płynące z odmienności wierzeń ludzi na świecie oraz na to, co nas łączy, mimo że jesteśmy wyznawcami różnych nie tylko wyznań, ale i religii. Ostatnią, ale najważniejszą chyba kwestią jest odkrycie wzajemnej zależności łączącej ludzi żyjących

² Dla jasności przekazu wyjaśnię, że w Nepalu gościłam jako prelegentka podczas międzynarodowej konferencji pod nazwą The Global Youth Peace Conference Nepal 2018, która miała miejsce w stolicy Nepalu Katmandu w dniach 13–14 stycznia 2018 roku. Prezentowałam tam Mistrzowską Akademię Miłości (MAM) jako projekt służący wzmocnieniu osobowości młodych ludzi i tworzeniu zdrowych relacji. Sam projekt spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, by nie rzec euforią słuchaczy z całego świata. Jednym z ważniejszych wyróżnień był też wywiad w nepalskiej telewizji News24 na temat młodzieży, pokoju i miłości oraz Mistrzowskiej Akademii Miłości. Zob. Nepal TV News24 <https://www.youtube.com/watch?v=UFGamFlTX4Q&feature=youtu.be> [29.04.2018].

W Stanach Zjednoczonych natomiast kontynuowałam projekt związany z ciągłą formacją dorosłych (*lifelong learning*). Miejscami, w których prowadziłam badania, były Mesa w Arizonie u prof. Marka Wosińskiego z Arizona State University oraz w Kansas City w stanie Kansas. W obu miejscach nawiązałam liczne kontakty ze środowiskami naukowymi i religijnymi oraz przedsiębiorcami.

na krańcach świata w odmiennych kulturach oraz konkretnych sposobów na wzajemne wsparcie i odkrywanie na nowo sensu życia zwłaszcza przez pogubionych ludzi Zachodu.

Szok kulturowy, czyli religijność nie tylko chrześcijańska

Zachodni sposób myślenia osadzony na judeo-chrześcijańskich fundamentach oraz zakorzeniony w kulturze grecko-rzymskiej, a także zdobycze cywilizacji, które mamy w Europie, w Stanach Zjednoczonych, czy krótko mówiąc w krajach dobrze rozwiniętych, wszystko to różni się od tego, z czym można się spotkać w państwach, które mają inną genezę, kulturę i inny poziom rozwoju cywilizacyjnego.

Jednym z najbiedniejszych krajów świata jest Nepal położony między Chinami a Indiami, nigdy niezdominowany przez kolonizatorów angielskich. Europejczyka i chrześcijanina zaskakuje tam inność wszystkiego: religii, sposobu myślenia, działania, wierzeń i obyczajów.

Patrząc z punktu widzenia Polki urodzonej i żyjącej w Polsce, czyli w kraju homogenicznym, jednolitym narodowościowo, choć ostatnio coraz bardziej otwartym na cudzoziemców zwłaszcza ze Wschodu, wydawać by się mogło, że chrześcijaństwo jest obecne, a nawet dominujące w wielu zakątkach świata. Konsekwencją takiego przekonania jest na przykład to, że wydawać by się mogło, iż pewne wartości czy ich hierarchia, sposób myślenia, życia i działania ludzi będą podobne także w innych rejonach globu. Podróż do Nepalu, kraju, gdzie dominującymi religiami są hinduizm i buddyzm, uświadomiła mi, że nie wszędzie ludzie wyznają religię, która jest mi bliska. Rzecz jasna, intelektualnie doskonale o tym wszyscy wiemy. Tymczasem zetknięcie się ze zwyczajami i tradycjami innych religii i z ludźmi wierzącymi inaczej niż my sprawia, że weryfikuje się nasza własna wiara, rozumienie i przeżywanie relacji z Absolutem, czy jakość relacji, które mamy z sobą samym oraz z innymi ludźmi, a także rozumienia istoty chrześcijaństwa, jego symboliki oraz sposobów przeżywania tej religii.

Świat jest różnorodny, ludzie również. To, co u nas uchodzi za działanie niebezpieczne duchowo, w innych rejonach świata jest częścią religii i kultury³. Doświadczenie w praktyce inności religii i tego, że ich wyznawcami

³ Przykład: kiedy doświadczyłam rozstroju żołądka (ze względu na inną florę bakteryjną jest to bardzo częste u Europejczyków) koleżanka z Indii zaproponowała mi pomoc poprzez masaże reiki. Ja nie skorzystałam, ale koleżanka muzułmanka z Malediwów, której przez

są konkretni ludzie, których się zna z imienia i nazwiska, i z którymi weszło się w bliższe relacje tak, że stają się drodzy (to już nie jest ktokolwiek i nie jest to gdziekolwiek) – takie właśnie doświadczenie sprawia, że człowiek pokorniej wobec różnorodności świata i rozpoznania na nowo faktu, że Stwórca kocha tę różnorodność, bo ją stworzył i podtrzymuje w istnieniu. Człowiek zaś widząc ją uznaje swoją małość i mierność, gdyż dostrzega dobroć, życzliwość i piękno drugiego człowieka, choć odmiennego religijnie, kulturowo, a często także upokorzonego ekonomicznie. Nie wszyscy zatem na świecie są chrześcijanami, nie wszyscy wierzą w Boga w Trójcy Jedynego, nie wszyscy poznali Jezusa Chrystusa i nie wszyscy chodzą do kościoła. Ta pozornie oczywista myśl, która staje się faktem i wyraża w życiu konkretnych osób, które widzisz, znasz, cenisz i lubisz, a częstokroć podziwiasz, niezmiernie poszerza horyzonty. Uświadamia bowiem bogactwo religii, wierzeń, kultur, obrzędów i wielorakość form przeżywania wiary, czyli kontaktu z Absolutem w codzienności. Owa różnorodność pozwala mimo wszystko zobaczyć to, co jest najważniejsze, że łączy nas coś, co dla człowieka jest fundamentalne: miłość, przyjaźń, szlachetność, troska o innych, dobroć, wrażliwość na biedę drugiego i gotowość niesienia mu pomocy. Wniosek, jaki z tego płynie, można wyrazić następująco: różnorodność religii i wyznań nie przeszkadza w odczuwaniu braterstwa i bliskości z drugim człowiekiem. To odkrycie, choć pozornie tak oczywiste, ukonkretnione i zaktualizowane odmienia człowieka. Nie mając takich doświadczeń mamy prawo obawiać się „innego”, bo jest nieznan.

Ze względu na ograniczoność miejsca w tej publikacji wspomnę tu tylko o kilku z ważnych doświadczeniach nepalskich. Pierwsze przywołam w tym miejscu, pozostałe w końcowej części artykułu. Dane mi było uczestniczyć w obrzędzie pogrzebu w religii hinduistycznej, z elementem rytualnego obmycia zwłok przez zanurzenie w rzece Bagmati, a potem spalenia ich. Widok palonego ciała ludzkiego z odległości metra szokuje, ale też wywołuje większą chęć poznania i zrozumienia tej religii oraz ludzi, którzy ją wyznają. Możliwość bycia osobiście o krok od udekorowanego kwiatami paleniska

kilka dni dokuczało dotkliwie przeziębienie, poddała się tej procedurze. Kiedy ją zapytałam następnego dnia, jak się czuje i jak się to odbyło, odpowiedziała: „Tak mnie rozluźnił ten masaż, że organizm sam się zaczął bronić! Od razu poczułam się lepiej. Jestem zdrowa!”. W jej przypadku tak podziałało reiki, w moim przypadku stanowcze wezwanie z wiarą: „Jezu, musisz mnie uzdrowić!” – co też stało się faktem i pozwoliło mi na podróż przez cały dzień lokalnym autobusem w warunkach, które można by porównać do podróżowania przepelnionymi środkami publicznymi za czasów komunizmu, tylko nad przepaściami i po nepalskich wertepach, w tumanach kurzu i z kurczakami nad głową.

w świątyni Pashupati Nath w stolicy Nepalu, Katmandu, obserwowanie każdego szczegółu, barw i zapachów – biały słodki dym wydobywający się ze zwęglanego ciała, wyłożone kwiatami palenisko i krążący wokół ludzie, którzy uczestniczą w tym obrzędzie w spokojny, chłodny sposób – to wszystko sprawia, że to, co znamy z filmów dokumentalnych czy zdjęć, bądź z przeczytanej literatury, staje się faktem w naszym życiu. A stając się doświadczeniem własnym w jakiś sposób nas przemienia.

Kultura życia codziennego w kościele i poza nim

Z kolei moje doświadczenia amerykańskie (pobyt w Arizonie i w Kansas) zweryfikowały popularne poglądy na religijności Amerykanów. Okazuje się, że większość z nich to ludzie bardzo religijni i zaangażowani w swoje wspólnoty chrześcijańskie. Dotyczy to także członków Kościoła katolickiego. Jakość sprawowanej liturgii mszy świętej – mam tu na myśli wystrój kościoła, jakość śpiewów, przygotowanie do nich poprzez śpiewniki i inne materiały dla każdego wiernego, zaangażowanie w samą liturgię poprzez uczestniczenie jako lektor w czytaniach liturgicznych, czy śpiew w chórze, bądź przez grę na instrumencie w zespole muzycznym – to wszystko sublimuje przeżywanie eucharystii u wiernych, a we mnie, Polce, wywołuje... szlachetną zazdrość. Nie zdarzyło mi się, abym będąc w którymkolwiek z kościołów katolickich w USA (amerykańskich czy polskich) doświadczyła niskiej jakości śpiewu czy fałszowania organisty. Poziom oprawy muzycznej jest na tak wysokim poziomie, że wydaje się, iż uczestniczymy w duchowym koncercie i co ważne nie ma się wrażenia, że jest to robione dla własnej chwały lub na pokaz. Śpiewy autentycznie animują całą wspólnotę wznosząc ducha ludzkiego ku Bogu⁴.

Osoby świeckie zaangażowane są od młodego po seniora w życie parafii czy społeczności. Każdy może znaleźć swoje miejsce na aktywność taką, jaka mu sprawia przyjemność i do której się najbardziej nadaje. Po mszy świętej czy nabożeństwie ludzie uśmiechają się do siebie, witają, pozdrawiają, a towarzyszy im kapłan, czekający u wejścia, który każdemu podaje rękę. Kojarzy się to ze scenami z filmów amerykańskich, które mamy okazję oglądać, a rzeczywistość to tylko potwierdza. Ksiądz ma czas, by porozmawiać z każdym, kto tylko ma ochotę do niego podejść. Niekiedy sam inicjuje rozmowę. Pamięta swoich wiernych i ciekaw jest, co się dzieje w ich życiu. I dodajmy, kościoły są duże i pełne, a msze niedzielne odprawiane są kilka razy.

⁴ Święty Augustyn mawiał, że kto śpiewa, dwa razy się modli.

Ludzie są uprzejmi, uśmiechnięci i usłużni. Zwracają szczerą, autentyczną uwagę na przejaw jakiegokolwiek potrzeby drugiego człowieka. Starają się, by drugiemu było dobrze, tak samo jak i jemu samemu. Mam tu na myśli relacje w kościele, ale także poza jego gmachem.

Zdarza się w Polsce usłyszeć kąśliwe zdanie, że Amerykanie mają przyczepiony do twarzy „uśmiech numer 5”. Tymczasem pogodny wyraz twarzy jest przejawem kultury osobistej wdrażanej od dzieciństwa w każdym domu oraz kultury życia społecznego, które jest hołubione i ma określone zasady. Naburmuszona mina, zacięte usta czy miotający gromy wzrok, a tym bardziej nieuprzejme zachowania traktowane są w Stanach Zjednoczonych jako ewidentny problem osobowościowy danego człowieka. Tak zachowującą się osobę traktuje się ze zdziwieniem lub pobłażaniem, jeśli nie chce przyjąć pomocy, która wsparłaby go w zmianie negatywnego stosunku do życia i świata. Pogodne podejście do codzienności i jej zmagania jest w USA standardem. Nie znaczy to, rzecz jasna, że ludzie ci nie mają zmartwień, czy nie zmagają się z chorobami, codziennymi trudami, czy osobistymi lub rodzinnymi dramataми. Mają ich tak samo dużo jak każdy inny człowiek. Nie zmienia to jednak faktu, że na zewnątrz nie obarczają innych swoimi troskami. Dzielą się nimi w odpowiednim miejscu i czasie.

Czym skorupka za młodu nasiąknie, czyli szkolnictwo i wychowanie młodych

Amerykanie są bardzo praktyczni. Już od pierwszych klas szkoły podstawowej, a nawet jeszcze w przedszkolu, dzieci uczą się rozwiązywania problemów. Edukacja poprzez *problem solving* daje dobre efekty zwłaszcza w okresie dojrzewania i w życiu dorosłym. Przynosi owoce indywidualnie i w społeczeństwie. W szkole podstawowej dzieci mają zajęcia (*counselling*), podczas których muszą znaleźć rozwiązanie dla sytuacji, z którymi mogą się zetknąć w każdej chwili. Jako że w stanie Kansas można posiadać broń, z tego też powodu w szkołach dzieci stawia się na przykład przed następującymi kwestiami: Co byś zrobił, gdybyś zobaczył, że w szkole ktoś ma broń? Co byś zrobił, gdybyś zauważył, że któryś z kolegów przyniósł narkotyki? Co byś zrobiła, gdyby ktoś nieznamy proponował ci, abyś wsiadła do jego samochodu? – i tak dalej⁵.

⁵ Na swoim blogu Wanda Milewska opisała racjonalny styl zachowania 10-letniej dziewczynki kształconej w szkole podstawowej w Overpark (Kansas) pokazujący, jak dzieci reagują

Młodzież amerykańska przyzwyczajona jest do tego, że aby mieć kieszonkowe, musi na nie zarobić. Dlatego też młodzi tak organizują sobie czas wolny popołudniami, a zwłaszcza w soboty, by móc pracować na przykład jako kelner w pizzerii czy kawiarni. Wyrabia to szacunek dla każdej pracy, dobrą organizację własnego życia, obowiązkowość i docenianie ciężko wypracowanych pieniędzy. Uczy też odpowiedzialności, samodzielności i pomysłowości.

Do takiego stylu wychowywania młodego człowieka przyczynia się nie tylko rodzina czy kościół, ale także system edukacji: szkoła, a potem uniwersytet. W ramach studiów uniwersyteckich konieczne jest zaangażowanie wolontarystyczne studenta w różne przedsięwzięcia. Tego typu obowiązek wpisany jest w system oceniania i bardzo wysoko punktowany. Ta zasada pozwala nie tylko rozpoznawać własne talenty i pogłębiać zainteresowania czy spotykać aktywnych ludzi, ale rozwiązywać problemy nie tylko własne czy społeczności, ale także tych, którzy nie umieją sobie poradzić w życiu. Taki empatyczny i praktyczny sposób podejścia do rzeczywistości wzmaga solidarność międzyludzką i społeczną, a przede wszystkim uświadamia młodym, że wykonując swoją pracę służy się drugiemu. Praca ma tu autentycznie wychowawczą wartość.

Cel podróży, czyli od wstydu po rozwiązanie

Przyznam, że te dwie podróże w skrajne zakątki świata wpłynęły znacząco na moje postrzeganie rzeczywistości i przetransformowały moje priorytety. Jedno z głównych spostrzeżeń dotyczy naszej zamożności materialnej. Jesteśmy w Europie, w Ameryce Północnej ogromnie – by nie rzec obrzydliwie⁶ – bogaci. Praktycznie nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak bardzo jesteśmy obdarowani mogąc korzystać z dóbr cywilizacji i kultury, osiągnięć nauki, dobrej organizacji systemu państwowego (mimo wielu niedogodności), funkcjonujących mniej lub bardziej sprawnie różnych sektorów państwa, dobrych i licznych dróg i różnorodności środków komunikacji,

w przypadku niebezpieczeństwa tornada, które jest częstym zjawiskiem pogodowym w Kansas. Zob. W. Milewska, *Tornado nadejdzie za godzinę*, <http://wamamilewska.pl/?p=4754>.

⁶ Używam tego emfaticznego określenia by podkreślić rozmiar obfitości, jakiego doświadcza człowiek Zachodu. Wyraża się to nie tylko w wartości pieniądza i w zdobyczach cywilizacyjnych, ale także w nieopanowanej konsumpcji dóbr materialnych i niematerialnych przejawiających się w uzależnieniach, czy wręcz dewiacjach i w zaniku poczucia nie tylko umiaru, ale wartości i sensu życia.

dachu nad głową czy możliwości zakupu jedzenia i odzienia. Żyjemy też od dziesięcioleci w p o k o j u, co dla nas jest oczywistością, ale nie wszędzie jest standardem⁷. Przyzwyczajeni do bezpieczeństwa, dobrobytu i w miarę łatwego życia (nie kwestionując trudu zdobywania funduszy na nie) ciągle jesteśmy niezaspokojeni i głodni „lepszego”, a często ciekawi „nowego”, bo znudzeni „starym”. W posiadaniu dóbr materialnych, intelektualnych, kulturalnych czy duchowych nie ma nic złego, czy niebezpiecznego, o ile nie stają się one dla nas sensem życia. Taki bowiem „sens” powoduje degenerację człowieka, jego degradację i deprecjację⁸.

Drugie po bogactwie podsumowujące słowo, które ciśnie się tu na usta to... wstyd. Wstyd, że sami opływamy w nadmierne dobra, nie wiedząc już w co je zainwestować i wstyd, że pozwalamy na to, by w XXI wieku ludzie żyli w tak skrajnych warunkach, czyli w nędzy i zapóźnieniu cywilizacyjnym, że to niegodne chrześcijan, by na to przyzwalali. Że najwyższy czas zacząć się dzielić! I nie chodzi tu o dawanie pieniędzy.

Jako przykład dzielenia się podam tu przypadek 17-letniej Julii Aleksandrowicz z Krakowa, którą miałam przyjemność poznać wracając z Nepalu. Była ona przez dwa tygodnie wolontariuszką w szpitalu w miejscowości położonej około stu kilometrów od stolicy⁹. To od niej dowiedziałam się, że w szpitalach nie ma jednorazowych rękawiczek, środków medycznych, narzędzi ani urządzeń niezbędnych do przeprowadzania operacji, ani dobrej opieki medycznej. Ściany są zagrzybiałe, a sala operacyjna kojarzy się z... rzeźnią. I nie dlatego, że lekarze są nieudolni (wręcz przeciwnie, dają z siebie wszystko), jest tak dlatego, że szpitala nie stać na salę operacyjną z prawdziwego zdarzenia. Sama Julia przez dwa tygodnie jadła głównie ziemniaki, gdyż był to pokarm bezpieczny

⁷ W latach 1996–2006 Nepal przeżył wojnę wewnętrzną i z monarchii stał się demokratyczną republiką federalną. Szacuje się, że zginęło w niej ok. 18 tys. ludzi. Zob. <https://reliefweb.int/report/nepal/17800-people-died-during-conflict-period-says-ministry-peace> [29.04.2018]. W 2015 roku kraj ten nawiedziło potężne trzęsienie ziemi. Zob. W. Tomaszewski, *Nepal – suma wszystkich nieszczęść*, <http://www.polska-azja.pl/tomaszewski-nepal-suma-wszystkich-nieszczeszc/> [29.04.2018].

⁸ Nadmiar dóbr może być szkodliwy: bulimia i anoreksja, niepotrzebne operacje plastyczne doprowadzające do nieodwracalnych zmian w organizmie, zmiany płci; kredyty konsumpcyjne uzależniające biorcę, ale dające mu poczucie przynależności do „lepszej” grupy społecznej, ale też nieumiarkowane dążenie do sławy, wiedzy, pracoholizm, rozwój osobisty czy nawet duchowy rozumiany jako idol. Chodzi tu o szeroko pojętą postawę „mieć” zamiast „być”.

⁹ Warto dodać, że 100 km w Nepalu pokonuje się w 5 godzin, a 400 w godzin 14.

dla Europejki¹⁰, a poza tym równie ubogo odżywiali się tam wszyscy. Jej „inwestycja” w Nepal to pomoc wolontarystyczna w szpitalu. Przy okazji potwierdziła sobie własne powołanie medyczne. Mało kogo byłoby na taki wyczyn stać. Dając to, co ma, otrzymała to, czego jej było potrzeba.

Przywołajmy jeszcze kilka migawek ze świata nepalskiego. W samym Katmandu, stolicy Nepalu, wielu ludzi żyje na ulicy, w tym dzieci. Zebranie jest tam jednym ze sposobów przetrwania. O tym, jak wielka jest tam bieda, niech świadczy fakt, że nawet w tym najbardziej rozwiniętym mieście do kolegi Amerykanina nepalska matka wyciągała ręce z własnym malutkim dzieckiem mówiąc: „Weź je! U ciebie będzie miało lepiej!”. Serce pęka.

Na wsi, tuż za stolicą, ziemię uprawia się... radłem. Trudno o sprzęty czy zwykłe narzędzia rolnicze. Mimo to ludzie są uśmiechnięci, życzliwi i szczęśliwi, w przeciwieństwie do wielu Europejczyków. Fakt ten jednak nie zmienia głębokiego przekonania, że nadszedł czas, abyśmy i my, Polacy, czy szerzej ludzie Zachodu, zaczęli się dzielić z innymi. To samo dotyczy, rzecz jasna, wszystkich krajów zaawansowanych w rozwoju.

Co, jak i po co możemy sobie dać?

Owo dzielenie się nie ma polegać na przekazywaniu funduszy (przysłowiowe dawanie ryby), ale właśnie na mądrym dzieleniu się wiedzą, czasem, doświadczeniami, na przekazywaniu *know-how* tym, którzy są gotowi nauczyć się skutecznych zasad funkcjonowania i sposobów wykorzystywania ich w swoim środowisku stopniowo zmieniając swój kraj. Rzecz jasna, nie dotyczy to tylko samego Nepalu, ale wszystkich krajów, które są opóźnione w rozwoju ekonomicznym.

Można by tu zapytać, jakie zatem konkretne wnioski da się wyciągnąć z pobytu w obu krajach: w biednym Nepalu i w bogatych Stanach Zjednoczonych? Czy istnieje jakaś synergia łącząca te skrajne rzeczywistości, a przede wszystkim osoby tu i tam żyjące?

Otóż ludzie z zamożnych krajów, którzy często nie mają świadomości, jak są bogaci, niekiedy doświadczają wewnętrznej pustki, objawiającej się poczuciem bezsensu, agresją, bądź uzależnieniami¹¹. Gdyby zechcieli zaan-

¹⁰ Ludzie Zachodu mają inną florę bakteryjną w układzie pokarmowym, stąd potrzebna ogromna czujność na to co się je i gdzie. Przed wyjazdem niezbędne jest zaszczepienie się na lokalne choroby, co i tak nie chroni przed zarażeniem się, ale pozwala łatwiej znieść chorobę.

¹¹ V. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2011, s. 162–164.

gażować się w sprawy osób potrzebujących, mogliby na nowo rozpoznać sens życia i znaleźć nowy „sposób na siebie”, właściwą sobie formę pracy czy zaangażowania społecznego, która być może uzdrowiłaby ich i pozwoliłaby im poczuć się użytecznymi. Viktor Frankl, psychiatra i pisarz, więzień obozów koncentracyjnych, który sam zmierzył się z kwestią sensu i jego braku w życiu, tak pisał: „Sens zmienia się nie tylko z dnia na dzień i z godziny na godzinę, lecz także od człowieka do człowieka. Dlatego liczy się przede wszystkim nie jakiś ogólnie pojęty sens, lecz to, co w danym momencie ma znaczenie w życiu konkretnej jednostki”¹². Świetnym przykładem tak pojętego ukonkretnionego sensu jest postawa poznanych przeze mnie Amerykanów, którzy konsekwentnie i twórczo angażują się w pomoc słabszym i uboższym. Robią to jak zwykle praktycznie. Chodzi o działania fundacji *Global Network for Sustainable Development* (GNSD)¹³ założonej przez prof. Marka Wosińskiego, psychologa społeczności, a powstałej przy Arizona State University. Edukuje ona młodych Nepalczyków przekazując im zasady dotyczące wiedzy jak stawać się lokalnymi liderami, pracować dla szeroko rozumianego pokoju (Centra dla Pokoju) i zdrowej ekonomii (Centra Zrównoważonego Rozwoju). Tak wyszkoleni bardzo młodzi ludzie animują lokalne społeczności i uczą tego młodych i starszych. Nepalczycy znając najlepiej swoje uwarunkowania i realia według ich możliwości wprowadzają wokół siebie zmiany. Nie popełnia się w ten sposób częstego błędu polegającego na tym, że osoby o innej kulturze i mentalności (ludzie Zachodu) zmieniają czy raczej narzucają swoje rozwiązania, faktycznie destabilizując lokalną społeczność¹⁴. Propozycje prof. Wosińskiego mają tę wyższość, że uwzględniają to niebezpieczeństwo i je rozbrajają. Zmiana zaczyna się od młodych, ale oni muszą mieć szansę uczyć

¹² Tamże, s. 163–164.

¹³ Fundacja GNSD działa też w Indiach, Chinach, Afryce, a także w Europie. Nawiązywana jest współpraca z Australią. Zawija się też w Polsce. Więcej na www.gnsd.org.

¹⁴ Znany jest przypadek, gdy pewna amerykańska fundacja w środku afrykańskiej wsi wykopała studnię, co uwolniło kobiety od długich i męczących wypraw po wodę. Zlikwidowano jeden problem, ale pojawił się kolejny, gdyż zauważono w owej społeczności lokalnej coraz więcej konfliktów. Podczas badań okazało się, że w trakcie wypraw po wodę kobiety miały czas na rozmowy i wzajemne dzielenie się mądrością życiową. Te uciążliwe skądinąd prace służyły za rodzaj mentoringu i wsparcia oraz sposób na rozwiązywanie sąsiedzkich nieporozumień. Ważne udogodnienie gospodarcze (budowa studni) stało się powodem innych trudności, gdyż Amerykanie nie rozpoznali i nie zaproponowali tubylcom innej możliwości rozwiązywania codziennych problemów międzyludzkich, np. poprzez budowę świetlicy. Stąd osadzenie edukacji społecznej w lokalnych realiach i szkolenie lokalnych liderów dzieląc się know-how jest racjonalnym sposobem na wprowadzanie zmian, czyli na zrównoważony rozwój.

się od kogoś zdrowych zasad komunikacji, organizacji, ekonomii, zarządzania sobą i grupą, itd. Te prawa i reguły zna wielu ludzi Zachodu¹⁵. Tym możemy się dzielić otrzymując w zamian to, w co sami jesteśmy ubodzy: w rozpoznawanie na nowo własnego sensu życia i indywidualnej misji.

Pointa, czyli odnaleźć siebie w drugim

Żyjemy w globalnej wiosce będąc nawzajem od siebie zależni jak naczynia połączone. Jedni i drudzy jesteśmy w coś bogaci, ale też jedni i drudzy jesteśmy w jakimś sensie... nędzarzami. Wbrew pozorom możemy sobie bardzo dużo nawzajem dać, o ile tylko starczy nam odwagi i wytrwałości, żeby zacząć, bądź kontynuować ludzką wymianę dóbr. Ta praca nigdy się nie skończy i zawsze będzie jej dużo, bo jak mówi Ewangelia „biednych zawsze mieć będziecie”¹⁶. Pytanie tylko, czy będziemy umieli rozpoznać źródło naszego szczęścia i ukonkretnionego sensu w uważności na drugiego i na jego potrzeby. Doskonale ujmują to słowa cytowanego już Viktora Frankla: „Nie należy poszukiwać w życiu jakiegoś abstrakcyjnego sensu. Każdy człowiek ma swoje wyjątkowe powołanie i misję, której celem jest wypełnienie konkretnego zadania. Nikt nas w tym nie wyręczy ani nie zastąpi, tak jak nie dostaniemy szansy, aby drugi raz przeżyć swoje życie. A zatem każdy z nas ma do wykonania wyjątkowe zadanie, tak jak wyjątkowa jest okazja, aby je wykonać”¹⁷. Oby więc możliwości podróży bliskiego i dalekiego pomagały nam owe okazje skutecznie rozpoznawać i na nie konkretnie reagować.

STRESZCZENIE

Podróżowanie jest szczególnie ważne zwłaszcza dla tych, którzy badają rzeczywistość i z naukowego punktu widzenia próbują ją opisać. Istotne to jest dwojako. Po pierwsze problem opisywany przedstawia się inaczej, kiedy przyglądamy mu się z bliska, a inaczej kiedy patrzymy na niego z dalekiej perspektywy widząc jego otoczenie i zależności. Po drugie w takim podejściu chodzi także o samego badającego, którego rozwój i przemiany wewnętrzne, wnikliwość i naukowa wrażliwość wpływają na postrzeganie przez niego rzeczywistości,

¹⁵ Nie mogąc wesprzeć GNSD osobiście, można wspomóc ją finansowo. Pieniądze będą wykorzystane na konkretne, lokalne działania w Nepalu. <https://www.gofundme.com/gnsd-nepal>.

¹⁶ J 12, 8.

¹⁷ Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, s. 164.

jej analizę, syntezę i wyciągane wnioski. Nauka uprawiana w zakątku własnego gabinetu, bliskiego kręgu środowiskowego – czy to ze względu na miejsce, kulturę czy daną problematykę, którą się ktoś zajmuje – siłą rzeczy zawęża patrzenie na badane zagadnienie czy podejmowany problem. Dodatkowo nie ułatwia, czy też nie daje aż takich możliwości w przemianie samego badacza. Niniejszy artykuł jest refleksją nad dzisiejszym światem (przynajmniej jego częścią), społeczeństwem i funkcjonującym w nim człowiekiem wywołaną podróżami, które stały się faktem w moim życiu z powodu studiów doktoranckich. Możliwość konfrontowania swoich doświadczeń i przekonań z ludźmi z całego świata staje się bezcennym wkładem w rozwój własny człowieka, co powinno wyrazić się w jego działaniu, w tym także w pracy naukowej. Pragnę zatem przyjrzeć się tutaj kilku zagadnieniom poprzez pryzmat doświadczeń z Nepalu, jednego z najbiedniejszych krajów świata, oraz Stanów Zjednoczonych, jednego z najbogatszych krajów na świecie. Miałam okazję być w nich w krótkim odstępie czasu, co też nie jest bez znaczenia. Moje spostrzeżenia i odkrycia, którymi chcę się podzielić, będą dotyczyć funkcjonowania społeczeństwa, a zwłaszcza religijności i wychowania. Pragnę też zwrócić uwagę na bogactwo płynące z odmienności wierzeń ludzi na świecie oraz na to, co nas łączy, mimo że jesteśmy wyznawcami różnych nie tylko wyznań, ale i religii.

Słowa kluczowe: nauka, rozwój naukowy, podróże naukowe, Nepal, Stany Zjednoczone Ameryki, religia, religijność, wiara, chrześcijaństwo, buddyzm, hinduizm, liturgia, msza święta, społeczeństwo, wychowanie, praktyczne wychowanie, rozwój osobisty, formacja, rozwój ekonomiczny, pomoc społeczna, zrównoważony rozwój, sens życia.

SUMMARY

Travelling is particularly important for those who study the reality, and who try to describe it from a scientific point of view. This could be illustrated in two approaches: Primarily, an issue that is being described could present itself differently when observed from a closer perspective viewpoint than when being looked at from a distant standpoint. Secondly, in such an approach there is also the matter of introspection, which helps with inner changes, discernment and scientific sensibility that have an influence on his or her perception of the reality. So, the analysis synthesis as well, may help draw conclusions. When for example research is being conducted in a corner of one's office and surrounded merely by its own environment – whether this is because of the place, the culture or a given issue that someone is examining – inevitably, it narrows the perspective on the issue that is being investigated or brought up. Furthermore, it also does

not facilitate nor gives the same possibilities for change within the researcher. This article is a reflection on today's world (or at least a part of it), on the society, and on the individual evolving in it. This reflection is elicited from travels that became a real fact in my life with reference to due to my PhD studies. The possibility of confronting my own experiences and convictions with people from all around the world becomes a priceless input to the self-development of an individual, and should be expressed in his or her actions, including an academic work. I would therefore like to investigate certain issues through the prism of my experiences in Nepal – one of the world's poorest country, and the United States – one of the richest countries in the world. I have had the opportunity to visit both places within a short period of time, which is also a significant factor. My observations and discoveries, that I would like to share, are about the functioning of a society – especially religiosity, education and parenting. I would like also to point out the wealth flowing from the diversity of peoples' beliefs in the world, as well as how they is connect even though we do not only different faiths, but also different religions.

Key words: science, scientific development, scientific travels, Nepal, the Unites States of America, religion, religiosity, faith, Christianity, Buddhism, Hinduism, liturgy, Holy Mass, society, education, parenting, practical parenting, personal development, formation, economic development, social aid, sustainable development, the meaning of life.

BIBLIOGRAFIA

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań, Warszawa 1980.

Frankl V., *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2011.

Milewska W., *Tornado nadzieje za godzinę*, <http://wandamilewska.pl/?p=4754>.

Nepal TV News24 <https://www.youtube.com/watch?v=UFGamFlTX4Q&feature=youtu.be>.

Global Network for Sustainable Development (GNSD) www.gnsd.org.

Gofundme <https://www.gofundme.com/gnsd-nepal>.

17,800people died during conflict period, says Ministry of Peace, <https://reliefweb.int/report/nepal/17800-people-died-during-conflict-period-says-ministry-peace>.

Tomaszewski W., *Nepal – suma wszystkich nieszczęść*, <http://www.polska-azja.pl/tomaszewski-nepal-suma-wszystkich-nieszczesc/>.